

To było ponad 20 lat temu, gdy kończyłam liceum. Pamiętam, że ze znajomymi wymieniało się karnetami, bo z kieszonkowych nie zawsze starczało na cały. Pamiętam, że tam zobaczyłam "Zaginioną Autostradę", którą trawiłam na wieczornym spacerze na ostatni autobus do domu.

Tam też nauczyłam się chodzić do kina sama, bo po prostu nie każdy chciał oglądać "jakieś nudne ambitne kino". Było specyficznie, pamiętam, jak tłumek czekających, aż zostanie otwarta sala, ogrzewał się w zimie przy grzejnikach, szatnia zavalona kurtkami.

Na pewno duży wpływ miało na mnie owe chodzenie do Rejsu, wpłynęło na moje zainteresowanie kinem, które poskutkowało potem pisaniem pracy magisterskiej z filmografii, a do dziś staram się przynajmniej raz w roku podjechać na jakiś festiwal filmowy. Dzięki kino Rejs!

Oli